



krótko

Biskupie prymicje

MYSŁOWICE-WESOŁA.

W święto Trzech Króli, w swojej rodzinnej parafii biskup Piotr Greger odprawił pierwszą Mszę św. po święceniach biskupich, które przyjął 27 listopada ub. roku. Uczestniczy w niej m.in. ks. prał. Antoni Kulawik, emerytowany proboszcz w Starym Bielsku, który jeszcze jako wikary w Wesołej ochrzcił przyszłego biskupa.

Eleni dla najmłodszych

PISARZOWICE.

Parafia św. Marcina, gmina Wilamowice i Fundacja „Krzysztof Dziecko” zapraszają na koncert w kościele parafialnym 22 stycznia o 17.00. Gwiazdą wieczoru będzie Eleni. Dochód przeznaczony jest dla podopiecznych fundacji.

Polsko-czesko-słowackie kolędowanie w Aleksandrowicach

Dźwięki dla Księcia Pokoju

Przejmujący śpiew „Kolędy dla nieobecnych” zapewnił **Oli Nykiel grand prix międzynarodowego konkursu „Rozśpiewane Beskidy”**.

Ola Nykiel, reprezentująca Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Serce dla Serca” przy parafii Trójcy Przenajświętszej w Bielsku-Białej, jest laureatką wielu przeglądów i festiwali piosenek. Do listy swoich osiągnięć może dopisać kolejny sukces: główną nagrodę na I Międzynarodowym Konkursie Kolęd i Piosenek Świątecznych „Rozśpiewane Beskidy”. Jej wykonanie „Kolędy dla nieobecnych” okazało się najlepsze spośród osiemdziesięciu występów.

Organizatorami konkursu byli: I Prywatne Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum im. St. Wyspiańskiego z dyrektor Anną Latasz, Komnata



Najmłodzi z bielskiego Przedszkola nr 49 porwali jury i słuchaczy śpiewem piosenki „Świeć, gwiazdeczko”

Małego Księcia z siostrą Teresą Biłk oraz Instytut Muzyki Rozrywkowej z Katarzyną Zarębą.

Dzięki życzliwości ks. prałata Stanisława Wawrzyńczyka, galę konkursu 8 stycznia zorganizowano w kościele św. Maksymiliana w Aleksandrowicach. Do wspólnego śpiewania Jezusowi – Małemu Księciu Pokoju zachęcał biskup Paweł Anweiler z Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Biskupa Tadeusza Rakoczego reprezentował ks. dr Marek Studenski.

W poszczególnych kategoriach, pierwsze miejsce przyznano Ma-

teuszowi Smyrskiemu z Instytutu Muzyki Rozrywkowej za piosenkę „Merry Christmas everyone”, maluchom z bielskiego Przedszkola nr 49 za piosenkę „Świeć, gwiazdeczko”, zespołowi wokalnemu z gimnazjum w Jasienicy za „Something about Christmas time”, „Kaczokom” z Gminnego Ośrodka Kultury w Zebrzydowicach za „Słuchaj, gospodarzu” oraz chórowi „Brevis” z Bielska-Białej.

Gośćmi gali był zespół „Dzień dobry” oraz wykonawcy z parafii w czeskiej Ostrawie i słowackiej Żilinie.

UT

W dobrym kierunku



BĘDZIN. Chórzyści z ATH kolędy śpiewają i pięknie, i chętnie

Byli bezkonkurencyjni spośród tysięcy uczestników osiemnastej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. ks. Szwarlika. Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej z Bielska-Białej pod dyktando dr. Jana Borowskiego zaśpiewał w Będzinie skomponowaną przez Andrzeja Koszewskiego kolędę: „Chrystus Pan się narodził”, a także łacińską pieśń „O magnum mysterium” z muzyką Mortena Lauridsena oraz „Tryumfy Króla Niebieskiego” w opracowaniu bielskiego kompozytora i aranżera Kazimierza Dudy. I zdobył grand prix przeglądu – Bardzo się cieszymy, bo to już nasze kolejne – po czterech ubiegłorocznych – festiwalowe grand prix. Idziemy więc w dobrym kierunku. A radość tym większa, że chodzi o kolędy – mówi dyrygent Jan Borowski.

Życie jak sinusoida



Teksty piosenek na płycie „Naham”, to osobiste doświadczenie członków zespołu Anti Babylon System

BIELSKO-BIAŁA. „Naham” to tytuł drugiej płyty bielskiej grupy „Anti Babylon System”, której premierę zespół zapowiedział na 15 stycznia. ABS to zespół dobrze znany sympatykom muzyki reggae. Jej dźwiękom zawsze towarzyszą teksty oparte na Piśmie Świętym. W 2008 r. wydali swój pierwszy album „Światło”. Teraz przyszedł czas na kolejną płytę. – „Naham” to hebrajskie słowo oznaczające: ciężko wzdychać, jęczeć, opłakiwać, boleć, bić się w piersi. Z drugiej jednak strony znaczy także: pocieszać. Te dwie nieodłączne rzeczywistości przenikają się na płycie „Naham”

w warstwie tekstowej – podkreśla Łukasz Gibała, perkusista zespołu. – Przesłanie płynące z tego krążka jest bardzo egzystencjalne i wynika z kolejnych doświadczeń członków zespołu – dodaje lider grupy Paweł Kurz. – Ale doświadczenie to jest bliskie każdemu człowiekowi. Każdy z nas przechodził chwile radości, euforii, ale i upadku. Dobre wyjście z najbardziej dramatycznych chwil naszego życia daje tylko Bóg. On zawsze na nas czeka, zwłaszcza wtedy, kiedy jesteśmy na dnie. To tak jak na sinusoidzie. I na takiej zasadzie dobraliśmy materiał na ten album. **ur**

Najładniej się świeci

BIELSKO-BIAŁA. Ponad 100 miast z całej Polski rywalizuje w internetowym głosowaniu na najpiękniejsze iluminacje świąteczne „Świeć się”, zorganizowanym przez Grupę Energa. W wojewódzkim etapie plebiscytu stolica Podbeskidzia zajęła pierwsze miejsce. Jednocześnie oddane głosy w skali kraju zapewniły

miastu czwartą pozycję. Do 16 stycznia trwa drugi ogólnopolski etap. Głosować można na stronie internetowej www.swiecsie.pl miasta oraz www.facebook.com/swiecsie. Najpiękniej oświetlone miasto otrzyma od organizatora akcji energooszczędny sprzęt AGD z przeznaczeniem na dowolny cel społeczny. **ur**



Świąteczne oświetlenie Bielska-Białej zrobiło wrażenie na internetowych uczestnikach konkursu „Świeć się”

Pomoc ze sceny

JAWISZOWICE, BIELSKO-BIAŁA. Ich aktorski profesjonalizm robi wrażenie nawet na znawcach sztuki teatralnej. Przed rokiem Stowarzyszenie Grupa Teatralna „Czwarta Ściana” zostało uhonorowane Oskardem, nagrodą burmistrza Brzeszcz za działalność kulturalną. Po brawurowych spektaklach, m.in. „Igraszki z diabłem” i „Drewnianej miski”, w tym roku znów, pod kierunkiem ks. Mirosława Wądryka, przygotowali kolejną sztukę Jana Drdy, kontynuację „Igraszek” – „Zapomniany diabeł”. Sztukę będzie można obejrzeć 21 stycz-

nia o godz. 18 w Bielskim Centrum Kultury.

A warto odwiedzić BCK podczas tego wydarzenia także dlatego, że po każdym spektaklu przeprowadzana będzie zbiórka charytatywna na następujące cele: pomoc dla Lenki Paw, dziewczynki, która ma rzadką wadę układu kostnego; na protezy dla Mikołaja Janeczki, chłopczyka, który urodził się z wadami wrodzonymi kończyn; na zakup windy dla rodziny Łysków, w której dwoje dzieci, Kamil i Ewelinka, cierpi na chorobę objawiającą się spowolnieniem rozrostu kości. **im**



Choć są amatorami, aktorzy „Czwartej Ściany” zyskują uznanie znawców teatru

Wiara Ojców

BIELSKO-BIAŁA. Refleksji o Polsce i miejscu chrześcijaństwa w jej dziejach i współczesności będą poświęcone rekolekcje „Wiara Ojców naszych”, zorganizowane przez pallotyńską parafię św. Andrzeja Boboli w Bielsku-Białej 28 stycznia br. w kościele pod Szyndzielnią. Do wygłoszenia wykładów zaproszono ks. prof. Jerzego Bajdę i prof. Jana Żaryna z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

W programie: godz. 15 – Godzina Miłosierdzia; godz. 15,30–17,45 – konferencje prof. Jana Żaryna pt. „Tożsamość narodu i integralność wiary; zagrożenia rodzime i zewnętrzne” oraz „Świadkowie trwania w wierze – czasy PRL”; godz. 18 – Msza św. z homilią ks. prof. Jerzego Bajdy; godz.

19.15 – konferencja ks. prof. Jerzego Bajdy pt. „Dbajcie o to dziedzictwo, któremu na imię Polska (Jan Paweł II)”; godz. 20.45 – Krucjata Różańcowa za Ojczyznę; godz. 21 – Apel Jasnogórski, adoracja Najświętszego Sakramentu, spowiedź do ostatniego penitenta. **Im**

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Żeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobel – dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

Diecezjanie w uroczystość Objawienia Pańskiego

Wszyscy jesteśmy królami!

Kilka tysięcy koronowanych głów śpiewało 6 stycznia kolędy na ulicach Bielska-Białej i Strumienia. Razem z nimi szły także Sułtan, Fatima i Elza.

Nie odstraszył ich przenikliwy chłód. Mieszkańcy wielu miejscowości spotkali się w Bielsku-Białej i Strumieniu. Oba grody dołączyły do ponad dwudziestu innych miast w całej Polsce, w których w święto Trzech Króli odbyły się kolędowe orszaki.

W stolicy Podbeskidzia świętowanie rozpoczęło się w katedrze św. Mikołaja Mszą św. Po Eucharystii jej uczestnicy oraz wszyscy, którzy chcieli wziąć udział w orszaku – niezależnie od wieku – obojętnie włożyli na głowy papierowe korony i śpiewając kolędy, ruszyli z biskupem Tadeuszem Rakoczym na rynek bielskiej starówki.

Na czele orszaku szli Trzej Królowie oraz postaci z betlejemskiej

szopki, w które wcielili się podopieczni Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Serce dla Serca”. Dzieci z bielskich podstawówek założyły czerwone, zielone i niebieskie peleryny uszyte przez słuchaczy Bielskiego Centrum Kształcenia. Kolory symbolizowały misyjne barwy kontynentów – Ameryki, Afryki i Europy – bo święto Trzech Króli to także Misyjny Dzień Dziecka.

Na scenie kolędowaniu przewodzili aktorzy Teatru Polskiego, z Kubą Abrahamowiczem na czele, i zespół „Dzień dobry”. Dzięki żywiołowemu śpiewowi temperatura powietrza znacznie wzrosła!

Ksiądz biskup mówił, że orszak to jedna z form nowej ewangelizacji. – To przedsięwzięcie zorganizowane przez chrześcijan, ale z myślą o wszystkich, niezależnie od światopoglądu. Bo kolędy znają chyba wszyscy Polacy. Mędrcy poznali Jezusa dopiero, kiedy dotarli do stajenki. Podczas orszaku chcemy się spotkać we wspólnocie, wspólnie ucieszyć, a dla nas, wierzących, orszak to też zadanie dawania świadectwa naszej wiary – tłumaczyła Irena Olma z diecezjalnej Rady Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

– My, wierzący, zazwyczaj spotykamy się w kościołach. A tu mamy okazję świętować po chrześcijańsku w centrum miasta dzisiaj – cieszyły się Anna Grzmielewska i Anna Przepióra z Brzeszcz. – To wspaniałe. Mamy nadzieję, że spotkamy się za rok, a wtedy na pewno przyjedziemy z liczniejszym gronem królów! – zapewniały.

Głównymi organizatorami bielskiego orszaku była Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Diecezji Bielsko-Żywieckiej oraz Biuro Promocji Kultury i Sportu Kurii Diecezjalnej, przy współpracy z warszawską Fundacją Orszak Trzech Króli.

W drodze do Jezusa

Trzy wielbłądy: Sułtan, Fatima i Elza przyjechały do Strumienia aż ze Szczawnicy. Wraz z podróżującymi na nich Trzema Królami ulicami miasta przeszły tłumy mieszkańców oraz gości.

W miejskim parku z trudem mieściły się tysiące uczestników pierwszego w historii Strumienia królewskiego orszaku. Większość w tekturowych koronach na głowie, a między nimi całe grupy

młodych i starszych aktorów, przypominających biblijne sceny, począwszy od spotkania z Herodem. Najmłodszy rytm marszu wybijał na bębenkach, a kolędy wygrywała kapela „Ochodzita”. Królewską trójkę na wielbłądach otaczali członkowie Bractwa św. Barbary.

– Dziś wszyscy stajemy się królami, aby pokłonić się Dzieciątku. Chcemy się spotkać, wyjść z domu i wspólnie kolędować, nawet gdy jest zimno – tak ze sceny do radośniego towarzyszenia Mędrcom zachęcał organizator orszaku ks. Paweł Hubczak, a ks. prał. Oskar Kuśka mówił: – Jezus z miłością przychodzi do nas. Idźmy, by tej prawdy doświadczyć i przekazać ją innym...

– Bardzo się cieszę, że Strumień dołączył do tej grupy polskich miast, w których odbywają się Orszaki Trzech Króli – mówiła burmistrz Anna Grygierek, a wszyscy mieli nadzieję, że po największej w regionie żywej szopce i misteriach Wielkiego Tygodnia, także święto Trzech Króli z orszakiem będzie organizowane co roku.

ur, mb



W Bielsku-Białej Trzej Królowie i postaci z betlejemskiej stajenki ze sceny zachęcali do kolędowania



W Strumieniu Trzej Królowie wędrowali do Betlejem na wielbłądach

Marsz niebieskich

TRANSPLANTOLOGIA. Rozmowa z rodzicami

zwykle zaczynała się tak: – Mamo, gdybym umarła albo zginęła...

– Dziecko, nawet nie mów takich głupot!

– ... to chciałabym komuś **podarować „drugie życie”**.

tekst

URSZULA ROGÓLSKA

urszula.rogolska@gosc.pl

Dorosłym, a zwłaszcza starszym ludziom czasem trudno to wytłumaczyć, ale dla nas to oczywistość! Chociaż umrę, to jednak moje organy mogą pomóc komuś żyć. A wtedy ten ktoś będzie mógł kontynuować dobre rzeczy, których ja nie skończyłam. To będzie takie drugie życie – na swój sposób – moje i tego drugiego człowieka – opowiada Beata Nyderek, pierwszoklasistka z klasy kucharskiej Powiatowego Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych w Kętach. Szkoła ta, jako jedna z trzydziestu w województwie małopolskim, została przyjęta

do akcji „Drugie życie”, popularyzującej ideę transplantologii. W Małopolsce organizują ją firma Fresenius Medical Care Polska oraz Ogólnopolskie Stowarzyszenie Osób Dializowanych.

Wsparcie papieża

– O przyłączeniu się do tej akcji razem z ks. Zygmuntem Mizią, katechetą w naszej szkole, myśleliśmy już w ubiegłym roku przy okazji kolejnej rocznicy urodzin bł. Jana Pawła II – mówi Ilona Kula, katecheta w kęckiej placówce, która razem z Małgorzatą Widlarz jest opiekunem samorządu szkolnego. – Papież niejednokrotnie podkreślał potrzebę popularyzowania idei transplantacji. Podczas Międzynarodowego Kongresu Transplantologów w Rzymie mó-

wił: „Każda transplantacja ma swoje źródło w decyzji o wielkiej wartości etycznej. Decyzja o ofiarowaniu swojej części ciała, bez żadnej nagrody, dla dobra drugiego człowieka to prawdziwy akt miłości”.

Oficjalne rozpoczęcie akcji „Drugie życie” jej organizatorzy zaplanowali na listopad. Ale już w maju młodzi mieszkańcy Kęt poznawali jej założenia, kiedy to w szkole po raz 34. odbyła się akcja honorowego krwiodawstwa. Ci, którzy już oddają część siebie, wypełniali oświadczenia woli – prosty druk, będący deklaracją świadomej zgody człowieka na to, by po jego śmierci pobrać organy do przeszczepu.

W październiku do szkoły przyjechali pracownicy stacji

dializ z Oświęcimia. Młodzi z Kęt słuchali o kolejkach polskich pacjentów czekających na przeszczep nerek, serca, wątroby, płuca. Po tym spotkaniu już wiedzieli, jak ważne jest budzenie świadomości, że każdy może kiedyś uratować komuś drugiemu życie.

W Adwencie ks. Zygmunt Mizia zachęcił ich do akcji „Włącz myślenie i zadbaj o swoją szarą komórkę”, która miała przypomnieć, że Adwent może być okazją do zatroszczenia się o rzeczy ważniejsze niż najlepszy i najdroższy telefon komórkowy w kieszeni. A uruchomiona „szara komórka” może podsunąć pomysły, jak pomóc innym, także zgadzając się na pośmiertne oddanie swoich organów do przeszczepu lub – kiedy to możliwe – dzieląc się darem krwi czy szpiku kostnego za życia.

Dobra wola w kieszeni

– W Polsce funkcjonuje instytucja tzw. zgody domniemanej, to znaczy, że lekarz ma prawo pobrać organy od każdej zmarłej osoby, pod warunkiem



ZDJEŃCJA URSZULA ROGÓLSKA

Pokaż swoje serce – dołącz do osób podpisujących oświadczenie woli o zgodzie na pośmiertne oddawanie swoich organów – zachęcają młodzi kęcczanie. NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Serce ułożone z róż w niebieskim kolorze – symbolu transplantacji – powstało na kęckim rynku podczas happeningu uczniów Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych

n róż

że ta nie umieściła swojego nazwiska w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów lub nie wyraziła swoich obiekcji publicznie – mówi Monika Widlarz. – Problem w tym, że brak informacji o woli zmarłego sprawia, że to jego rodzina często wyraża sprzeciw wobec pobrania narządów. Dlatego ważna jest tak prosta czynność, jak podpisanie oświadczenia woli, noszenie go przy sobie i poinformowanie o naszej decyzji najbliższych.

Grudniowa, 36. akcja krwiodawstwa w szkole, połączona z możliwością rejestracji w banku dawców szpiku oraz podpisywaniem oświadczeń woli, rozpoczęła udział mieszkańców Kęt w małopolskiej kampanii. Wymyślili dla niej swoje hasło: „Podaruj innym drugie życie”.

Każdego dnia wybrana grupa uczniów nosi je wydrukowane na białych podkoszulkach.

W projekcie uczestniczą też nauczyciele – noszą plakietki kampanii: „Transplantacja – drugie życie. Masz dar uzdrawiania”.

– Są bardzo zainteresowani tematem – dodaje Anna Sroka, biolog. – Kiedy zobaczyli mnie z plakietką, najpierw zapytali, czy sama mam oświadczenie woli przy sobie. Mam – kiedyś było dołączone do „Gościa Niedzielnego”. Pytają o szczegóły dotyczące możliwości przeszczepiania poszczególnych organów. Sami szperają w internecie.

– Szkoła to za mało. Tu wszyscy jesteśmy przekonani i wiemy, że tak trzeba i że oświadczenie woli noszone przy sobie to norma – mówi 16-letnia Marlena Karłowicz. – Postanowiliśmy do tego przekonać mieszkańców naszego miasta.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia w trzydziestu osób wyruszyli na kęcki rynek. Założyli podkoszulki kampanii, przygotowali plakaty, baner i niebieskie róże. (Błękitny to kolor transplantacji – wyjaśniają). Skandując: „Podaruj innym drugie życie”, rozdawali oświadczenia woli, przekonując mieszkańców, że transplantacja ratuje życie i przywraca zdrowie.

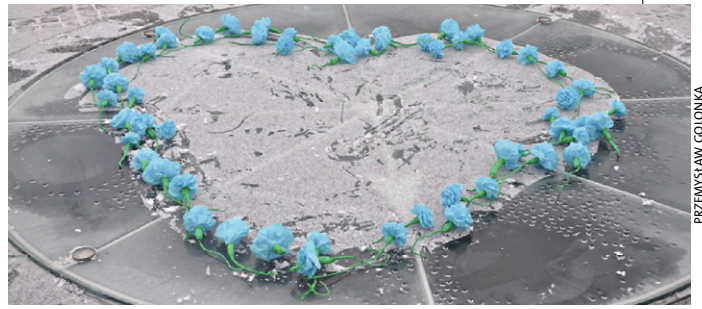
– Spotykaliśmy się z bardzo różnymi reakcjami – opowiada Marlena Karłowicz i Agnieszka Plewnik. – Pierwsza osoba, do której podeszliśmy, to akurat była starsza pani. Powiedziała nam, że jest zdecydowanie przeciwna takiej akcji i że ona nie życzy sobie, żeby zabrano jej po śmierci jakąkolwiek część ciała. Próbowaliśmy tłumaczyć, że może któryś jej organ mógłby pomóc jej rówieśnikowi i w ten sposób ten człowiek mógłby zrobić jeszcze coś dobrego, czego jej się w życiu nie udało zrobić. Nie dała się przekonać. Podeszliśmy do innej pani, a ona od razu zaczęła szukać w torebce tego kartonika i powiedziała nam, że ma go z „Gościa”.

– Kilkanaście kartoników zabrałam do domu – opowiada Beata Nyderek. – Dużo na ten temat rozmawiałam z mamą. Mama podpisała oświadczenie, nosi je razem z dokumentami. Podobnie jak cała moja rodzina. Nie było z tym żadnego problemu. Powiedziałam też, że choć jestem niepełnoletnia, to bardzo proszę, że gdyby coś mi się stało, a moje organy będą się nadawać do przeszczepu, to nie chcę, żeby rodzina się temu sprzeciwiała. Wiem, jak dramatyczne jest oczekiwanie na przeszczep. Mój siostrzeniec czeka na dawcę szpiku kostnego...

Prawdziwa nagroda

Małopolska akcja trwa do marca. Wtedy wszystkie trzydziści szkół przygotowuje raport z jej przebiegu dla organizatorów. Uczniowie ze szkół nagrodzonych za projekty będą mogli przekazać na wybrany przez nich cel charytatywny bon pieniężny od organizatorów. Bo tu nie o nagrody chodzi – ale o bezinteresowność, która naprawdę nikogo w żaden sposób nie zuboży.

Do tego czasu w Kętach zaplanowano spotkania z pochodzącymi stąd mieszkańcami żyjącymi dzięki przeszczepom, uczniowie zagrają w siatkówkę z jednym z zespołów z lokalnej ligi, a w czasie meczu będą opowiadać o akcji; chcą się też w tym celu wybrać na koledowania organizowane w różnych miejscach miasta. Razem z ks. Mizią przygotowują również krótki spektakl promujący ideę transplantacji.



PRZEMYSŁAW COŁONKA

Bez uprzedzeń



ILONA KULA, KATECHETKA W KĘTACH

– Nasi uczniowie bardzo chętnie włączyli się w popularyzowanie transplantologii przez podpisywanie i rozdawanie oświadczeń woli. Dużo dowiadują się sami, mocnymi argumentami starają się przekonywać nieprzekonanych. W szkole proponujemy wszystkim wychowawcom, by przygotowali dwie lekcje wychowawcze na ten temat. Sami uczniowie chcą też przyjść na zebranie rodziców, w każdej klasie krótko opowiedzieć o całej akcji i rozdać kartoniki oświadczenia woli.



MONIKA WIDLARZ, NAUCZYCIELKA PRZEDMIOTÓW GASTRONOMICZNYCH

– Kiedy uczniowie zobaczyli mnie pierwszy raz z plakietką kampanii „Drugie życie”, od razu miałam wokół siebie wianuszek ciekawych. Młodzi bardzo chętnie angażują się w takie kampanie. Są otwarci, nie mają uprzedzeń. Bardzo interesują się transplantologią. Myślę, że wielu z nich już teraz ma wiedzę na ten temat większą niż my, dorośli. Jest w nich zapał, żeby jak największą rzeszę ludzi powiadomić o tym, że nasze ziemskie życie kiedyś się skończy, ale nasze organy mogą pozwolić żyć drugiemu człowiekowi.



MARLENA KARŁOWICZ

– Każdy z nas wie, że to jest dobre, że to jest potrzebne, dlatego nie mamy żadnych oporów, by zachęcać innych do deklaracji, że po śmierci chcemy, by nasze organy komuś pomogły. Rodzice czasem są początkowo wystraszeni, że mówimy im o takich „strasznym rzeczach” jak nasza śmierć i o tym, czego oczekujemy po niej w kontekście transplantologii. Ale po chwili sami decydują się nosić podpisane oświadczenie woli przy sobie.



BEATA NYDEREK

– Są takie tkanki naszego ciała, które można pobrać od żywego człowieka, bez uszczerbku dla funkcji życiowych – przeszczepione w ten sposób mogą być nerka, fragment wątroby czy szpik kostny. Są też organy, które można przeszczepić po śmierci człowieka. Nam już one nie będą do niczego potrzebne. Bardzo budującą jest taka świadomość, że i dzięki mojemu sercu czy innej części ciała ktoś będzie mógł realizować swoje marzenia.



AGNIESZKA PLEWNIK

– Transplantacje pozwalają normalnie żyć: pracować, uczyć się, zakładać rodziny. Dowiedzieliśmy się już, że w Polsce średni czas oczekiwania na przeszczep narządu wynosi dwa lata. Wielu pacjentów umiera, zanim pojawi się szansa na przeszczepienie mogące uratować im życie. A często tylko dlatego, że najbliżsi osoby zmarłej nie chcą, żeby jej organy zostały przeszczepione. Dlatego tak ważna jest świadoma decyzja każdego człowieka i wyraźne zadeklarowanie: chcę, by po mojej śmierci moje organy uratowały kogoś innego.

Zainspirowani Ruchem Focolari

Rok z „Drachmą”

Na ten kalendarz wielu czeka niecierpliwie. Bo to **nie tylko pomocnik w organizowaniu czasu**, ale i świadectwo ich zaangażowania w dobre sprawy – na wielu płaszczyznach.

Gdziekolwiek się pojawiają, młodzi z Fundacji „Drachma” wnoszą spontaniczność i entuzjazm. Pomagają niepełnosprawnym, młodszemu szkolnym kolegom, osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, mieszkańcom Trzeciego Świata. Mają wiele pomysłów – organizują zajęcia artystyczne, ekologiczne,

wyprawy górskie, sportowe czy wreszcie ich sztandarowe przedsięwzięcie – Międzynarodowe Warsztaty Gospel w Bielsku-Białej. Wszędzie przyciągają rzesze rówieśników chętnych do działania. Współorganizują Jubileuszowe Diecezjalne Forum Młodych i Akademię Liderów. Ale nie byłoby tej siły i ludzkiej

jedności, gdyby nie ich jedność z Panem Bogiem – wspólnotowe Msze św., modlitewna akcja „Bucik” (Różaniec w intencji dzieci nienarodzonych) i cotygodniowe spotkania wzorowane na modlitwie ekumenicznej z Taizé.

„Drachma” wyrosła z inspiracji duchowości Ruchu Focolari. O tym mówi ich najnowszy, misternie wydany kalendarz, w którym zdjęciom z II Międzynarodowych Warsztatów Gospel towarzyszą mocne świadectwa osób związanych z Ruchem.

O wszystkich przedsięwzięciach „Drachmy” można przeczy-



URSZULA ROGÓLSKA



Najnowszy kalendarz „Drachmy” to zaproszenie do udziału w jej przedsięwzięciach, ale i szukania osobistego kontaktu z Panem Bogiem

tać także na internetowej stronie: www.drachma.org.pl **im**

Pomysł Bielskiego Stowarzyszenia Artystycznego Teatr Grodzki

Dorównają najlepszym

– Paszport to taki dokument, z którym można wyruszyć w drogę nawet w bardzo daleki świat! – mówią Ola Huczek i Natalia Moczek ze Szkoły Podstawowej w Buczkowicach. Wyjątkowe dokumenty – „Paszporty do edukacji” – otrzymało 352 uczniów Podbeskidzia.

Zwiedzieli największe atrakcje turystyczne w całym województwie śląskim, uczyli się regionalnej gwary, tańców ludowych, języków obcych, bawili w teatr, w dziennikarzy, poznawali siebie podczas zajęć psychoedukacyjnych.

Projekt „Paszport do edukacji” współfinansowany przez Europejski Fundusz Społeczny, był pomysłem Bielskiego Stowarzyszenia

Artystycznego Teatr Grodzki. Ponad 300 młodych ludzi dostało szansę pokonania wielu barier przy poznawaniu świata wiedzy i zdobywaniu nowych umiejętności.

W projekcie uczestniczyło pięć szkół: cztery z Bielska-Białej – Gimnazjum nr 1 im. gen. Władysława Andersa, Gimnazjum nr 5, Gimnazjum nr 13 z Oddziałami Integrycyjnymi im. ks. Jana Twardowskiego, Gimnazjum Waldorfskie im. Cypriana Kamila Norwida oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących im. Mikołaja Kopernika w Buczkowicach.

Uczniowie brali udział w dwóch podstawowych rodzajach zajęć: kółkach zainteresowań i zajęciach dydaktyczno-wyrównawczych. Ci, którzy świetnie sobie w szkole ra-

dza, dostali impuls do podejmowania nowych wyzwań i rozwijania pasji. A ci, którzy potrzebują pomocy w nauce, zyskali dodatkową okazję dogonienia lepszych.

– Głównym celem projektu było wyrównywanie szans edukacyjnych jego młodych uczestników i nauczanie ich umiejętności przydatnych na rynku pracy – podkreśla Katarzyna Szymik z Teatru Grodzkiego.

Pracowali w 10-, 12-osobowych grupach podczas zajęć pozalekcyjnych (także wyrównawczych). Każda placówka otrzymała projektor multimedialny z ekranem, cyfrowy aparat fotograficzny, a także – w zależności od prowadzonych kółek – akordeon, skaner z drukarką, dyktafon, kamerę, zestaw pomocy do nauki języków obcych, materiały plastyczne. Projekt zapewniał pokrycie kosztów wycieczek, a grupom artystycznym pomoc konsultanta. Efektem prac grup były m.in. tematyczne wystawy fotograficzne i plastyczne oraz spektakle teatralne, taneczne, komputerowe prezentacje multimedialne, które przedstawili podczas gali projektu w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Buczkowicach.

– To, co zauważyliśmy od razu, to świetna integracja dzie-

ci ze starszą młodzieżą – mówi Renata Balcerowska, pedagog z Buczkowic, która prowadziła m.in. zajęcia psychoedukacyjne. – Wszyscy wspólnie uczyli się rozwiązywać najróżniejsze problemy. Dzieci same wybierały zajęcia, w jakich chciały uczestniczyć. Efekt był taki, że chętnych mieliśmy dużo więcej niż miejsc.

Wielkim sukcesem, który trudno przedstawić na gali projektu, są ogromne postępy w nauce uczniów uczestniczących w zajęciach wyrównawczych. Nie tylko radzą sobie coraz lepiej z matematyką czy umiejętnym czytaniem, ale niejednokrotnie, w wielu dziedzinach dorównali już najlepszym! – podkreślają Alicja Furtak i Maria Bryczek, nauczycielki z Gimnazjum nr 13.

– Dla nas, nauczycieli, to była znakomita okazja do poznawania uczniów w okolicznościach odmiennych od warunków pracy na lekcji – wspólnie zdobywaliśmy nową wiedzę i nowe umiejętności – dodaje Jolanta Zaręba, pedagog z Gimnazjum nr 1.

– Marzymy o tym, żeby znów były takie zajęcia i wycieczki przez cały rok – szczerze wyznają Ola i Natalka z buczkowickiej podstawówki.

Urszula Rogólska



URSZULA ROGÓLSKA

O troglodytach, którzy usiłowali porozumieć się z nauczycielką XXI wieku, opowiadali młodzi z buczkowickiego Zespołu Szkół Ogólnokształcących

Parafia św. Wojciecha w Bułowicach

Większy kościół – więcej ludzi!

Nie zabraknie miejsc dla wiernych w parafialnej świątyni. **Wnętrze rozbudowanego i odnowionego domu modlitwy** poświęcił biskup Tadeusz Rakoczy.

Świątynia „urośli” prawie dwukrotnie: liczący blisko 200 lat jednonawowy kościół miał 160 metrów kw. powierzchni; w ostatnich latach dobudowano nawy boczne o łącznej powierzchni prawie 300 metrów kw.

Dzięki rozbudowie powstały także nowa zakrystia, pomieszczenia gospodarcze i kotłownia. Ko-

ściół ma nowoczesny system wentylacyjno-grzewczy, nowy zegar wieżowy, odmalowane wnętrza i wyposażenie. Trwa renowacja głównego ołtarza.

– Rozpoczęliśmy przygotowania do odnowienia otoczenia kościoła – zapewnia proboszcz ks. kan. Józef Pilch.

Bułowice leżą przy starym szlaku kupieckim z Krakowa do Wiednia. Osada z czasem rozrastała się. Miała już w swojej historii dwa drewniane kościoły, na początku XIX w. zbudowano obecną świątynię. Już w 1907 r. ówczesny proboszcz ks. Maciej Warmuz pisał w kronice, że kościół jest niewystarczający dla parafian. Jednak przez cały XX wiek nie udało się podjąć skutecznej próby jego rozbudowy.

Prace ruszyły w 2007 r. Cztery lata temu na Boże Narodzenie wier-



Na konsekrację rozbudowanej świątyni parafianie przyszli w strojach ludowych

ni już modlili się w zachodniej nawie. Rok później gotowa była druga dobudówka. W ścianach bocznych kościoła przebito przejścia. Żeby kontakt wiernych z ołtarzem był lepszy, zainstalowano wielkoformatowe monitory LCD. Technika przysłużyła się zarówno wiekowemu kościołowi, jak i gromadzącym się w nim wiernym. Inwestycję w 80 procentach sfinansowali parafianie. Ich dzieło wspomogli wierni parafii dekanatu kęckiego oraz indywidualni darczyńcy.

– Wielu parafian ze względu na brak miejsca w kościele „uciekało” na nabożeństwa do Kęt i Andrychowa – mówi ks. kan. Józef Pilch. – Od czasu rozbudowy obserwujemy wzrost frekwencji.

Mówił o tym podczas uroczystości poświęcenia także biskup Tadeusz Rakoczy.

– To bardzo budujące, że w czasach, kiedy lansuje się modę na niechodzenie do kościoła, tutejsza świątynia odnotowuje wzrost liczby uczestników niedzielnych i świątecznych nabożeństw – powiedział biskup.

Chwaląc mieszkańców Bułowic za troskę o kościół parafialny, wezwał ich do zaangażowania w budowanie parafii jako wspólnoty wspólnot, zachęcając do udziału w życiu istniejących grup duszpasterskich, a także powołanie nowych, jak Akcja Katolicka czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Papiescy stypendyści w Hałcnowie

Jesteśmy razem i... dziękujemy

– Bardzo chcemy się spotykać, a Boże Narodzenie jest też okazją, żeby podziękować wielu ludziom za wspieranie Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Im zawdzięczamy bardzo, bardzo wiele – mówi Wojciech Michałek, stypendysta z Koniakowa.

Na świąteczny dzień skupienia uczniów i studentów diecezji bielsko-żywieckiej korzystających z finansowej pomocy Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia przyjeżdżają nawet ci, którzy już nie są stypendystami. Spotkali się z ks. dr. Stanisławem Lubaszka, diecezjalnym koordynatorem fundacji, w domu rekolekcyjnym sióstr serafitek w Hałcnowie.

Ich gośćmi byli: biskup Piotr Greger, który przewodniczył Mszy św. dla stypendystów,

ks. prałat Jan Drob, prezes zarządu fundacji, oraz Katarzyna Kieler, odpowiedzialna za organizację wakacyjnych obozów dla stypendystów.

W naszej diecezji jest ich 72. Mieszkają w wioskach i małych miejscowościach. Świetnie się uczą, są nieprzeciętnie uzdolnieni w wielu dziedzinach, z pasją angażują się w wolontariat i pomoc wspólnotom i organizacjom w swoich środowiskach. Stypendia FDNT pozwalają im rozwijać talenty.

– W ciągu roku spotykamy się przy różnych okazjach – na wspólnych wyjazdach, wycieczkach, ale świąteczny dzień skupienia jest wyjątkowy, bo towarzyszy mu radosna atmosfera Bożego Narodzenia – opowiadają Ania Sikorska z Lalik i Ania Stanko z Ciśca. – Integrujemy się, wciąż jeszcze dzielimy przeżyciami z corocznych wakacyjnych obozów, w czasie których – co roku – razem ze stypendystami

z całego kraju poznajemy największe ośrodki naukowe w Polsce (w tym roku byliśmy w Bydgoszczy). Ale to też czas na wspólną modlitwę.

– Na świątecznym spotkaniu każdy z nas ma jakieś zadanie – przygotowujemy jasełka, oprawę Mszy św., prezenty, wigilijkę. Jest w tym dużo radości i spontaniczności, bo czasu mamy niewiele, a w takim gronie spotykamy się co trzy miesiące – dodają stypendystki z Trójwi: Ola Kulik, Asia Michałek i Marysia Mołdysz.

– Cieszymy się, że naszym opiekunem jest ks. Stanisław. To dzięki niemu chcemy być prawdziwą wspólnotą. Ksiądz dba, żebyśmy byli ze sobą, żebyśmy wspólnie dziękowali Bogu w czasie Mszy św., ale też pamiętali o ofiarodawcach fundacji – dodaje Marta Pasierbek z Międzyrzecza Górnego. – Bo to dzięki nim możemy być tu razem.

ur

– Świąteczne spotkanie to okazją, by wyrazić wdzięczność fundatorom naszych stypendiów – mówią podopieczni FDNT



Edukacja domowa Aleksandry i Marcina Sawickich z Krzyżowej

Wiesz, mamo, co przeczytałem?!

Homeschoolerami Aleksandra i Marcin Sawiccy są od pięciu lat. Dla rodziców, którzy **postanowili edukować swoje dzieci w domu**, organizują różne warsztaty.

Taka forma nauczania idealnie wpisywała się w pedagogikę Montessori, według której od trzech lat prowadzą swoje szkoły w Krzyżówkach. Stało się to możliwe po wprowadzeniu ustawy dopuszczającej edukację domową w ramach szkoły dowolnie wybranej przez rodziców.

Pół godziny Basi

Sawiccy postanowili wesprzeć rodziców, by mogli w tej formie kształcić swoje pociechy. Zaczęli od organizowania różnych szkoleń (w tym z pedagogiki Montessori) i spotkań z psychologami. Jednak po pewnym czasie stwierdzili, że rodzice mają zróżnicowane potrzeby. I wpadli na pomysł prowadzenia warsztatów obejmujących różne dziedziny wiedzy: geografie, matematykę, fizykę... Odbywają się one w każdym tygodniu i to rodzice decydują, w których będą uczestniczyć z dziećmi. W następnym semestrze oferta będzie obejmować m.in. zajęcia z ceramiki, przyrodę w eksperymentach, a także retorykę.

– Jestem z córką Basią pierwszy raz na warsztatach sportowych. Moja żona była z nią na plastycznych i muzycznych – stwierdza Wojciech Małecki. – O ile wcześniej w domu trudno było Basi skupić się przez 15 minut na jednej czynności, to na tych warsztatach

potrafiła np. malować przez ponad pół godziny. A dzisiaj tak intensywnie ćwiczyła na nartach, że wróciła i od razu chce iść spać.

By się nie wierciły

A jak wygląda ich edukacja na co dzień? Nie chodzą do tradycyjnej szkoły, ale uczą się pod okiem i kierunkiem rodziców.

– Myślę, że edukacja domowa to edukacja rodzinna. Przekazujemy te wartości, które mamy w rodzinie – stwierdza Wojciech Małecki. Poza tym z siedzeniem w domu niewiele ma wspólnego.

– To jest wspólne odkrywanie świata – mówi o edukacji domowej Jarosław Głazewski, uczestniczący w warsztatach narciarskich. Razem z rodziną odkrywają właśnie historię. A to nie lada sztuka. Jarek chce historię przekazać w gawędziarski sposób, aby dzieci

nie wierciły się przy nadmiarze dat i nazwisk. Ale do takiej lekcji trzeba się samemu przygotować, dlatego najpierw sam wertuje podręczniki i inne pomoce naukowe. Jarek razem z dziećmi należy do Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego.

Formy, które podejmują rodzice, to m.in. wycieczki krajoznawcze, kółka zainteresowań, a także lekcje z innymi rodzinami z edukacji domowej. Rodzice starają się podążać za zainteresowaniami dzieci. – Kiedy nasz syn uczył się o wojnach na Pacyfiku, to wziął mapę, plastelinę, zaznaczył punkty strategiczne, a potem wykonał kilka samolocików – opowiada Agata Głazewska. No i wojny na Pacyfiku były opanowane celująco. – Kubus interesuje się też przyrodą. Raz, gdy uczył się o wielorybach, przyszedł i wykrzyknął odkrywczo:

„Mamo, wiesz, co przeczytałem?” – śmieje się Agata.

Powody, dla których rodzice decydują się na taką edukację swoich pociech, są różne. Niektóre dzieci były prześladowane w szkole przez kolegów, inne przejmowały w niej złe wzorce zachowania. Czasami rodzice boją się, że podobne sytuacje mogą spotkać ich dzieci. – Stwierdził, że Basia jest zbyt mała i delikatna, aby pójść do szkoły – stwierdza Wojciech Małecki.

Dla innych rodziców uczenie swoich dzieci to po prostu frajda. – Zobaczyliśmy, że jest taka możliwość, i to nas zafascynowało – mówi Agata Głazewska. Większość widzi w tym szansę budowania Kochającej się rodziny.

Chce czytać o wulkanach

– Wiele osób z edukacji domowej stwierdza, że chce być więcej czasu z rodziną – opowiada Marcin Sawicki.

Czy to działa? Badania w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych pokazują, że dzieci uczące się w domu osiągają wyższe wyniki na testach, a także są bardziej towarzyskie niż ich rówieśnicy. – U nas w szkole najwyższe wyniki osiągają właśnie dzieci z edukacji domowej – stwierdza Marcin Sawicki. Co jest kluczem do takiego sukcesu? – Najbardziej niesamowite efekty widzimy u rodziców, którzy bazują na pasjach dzieci – stwierdza Marcin. – Jeżeli dziecko chce czytać o wulkanach i rodzice podsuwają mu jedną i drugą książkę o tej tematyce, to wtedy dziecko ma ogromną wiedzę o świecie. Trzeba podążać za pasją dziecka – do tego służą warsztaty i lekcje terenowe, kółka zainteresowań i gawędziarski styl nauczania. Wszystko po to, aby nauka była przyjemnością, a nie torturą.

Natalia Podosek



Na rodzinnych warsztatach narciarskich. Podążać za pasjami dziecka – to klucz do sukcesu, mówią zwolennicy edukacji domowej